**IX SPOTKANIE FORMACYJNE OBLATEK**

**(2-3 września 2017)**

„Ufni w twoje wstawiennictwo

**i umocnieni świadectwem**

**twojego życia,**

błogosławiona Matko Mario Celeste,

przyzywamy twego orędownictwa”.

****

### 18 czerwca minął rok od beatyfikacji naszej bł. Matki Marii Celeste Crostarosa (1696-1755).To był dla nas wielki dzień, wielkie święto! Niektóre z nas miały okazję uczestniczyć personalnie w tym wydarzeniu.`

### Jak zaznaczył kard. Angelo Amato, nad którego kazaniem już kiedyś medytowałyśmy: *święci to nie ludzie z piasku pozbawieni konsystencji, którzy kruszą się jak zamki budowane przez dzieci na brzegu morza. Święci to ludzie mocni i odważni, którzy chlubią się swoim człowieczeństwem, odnawiając każdego dnia smak i wolę życia.*

### Życie naszej Błogosławionej Matki pokazuje upartą wytrwałość tej kobiety w realizacji własnego powołania, w posłuszeństwie woli Bożej, która objawiła się poprzez wielość perypetii i przeszkód. Bóg wybrał Marię Celeste, aby z jej pomocą zrealizować swoje plany. Przygotował ją do tego, dając jej poczucie swojej nieustannej obecności już od dzieciństwa, ale nie usunął z jej drogi trudów i cierpienia. Wręcz przeciwnie – musiała ona tak jak Chrystus przejść swoją Górę Tabor i Kalwarię, aby w ten sposób żyć Jego życiem na ziemi. Odważnie wybierała drogę krzyża, broniąc z mocą prawdy i nie dbając o swoją dobrą opinię. Czasami jej gorliwość o sprawy Pana uważano za zarozumiałość, niektórzy nieżyczliwi oskarżali ją nawet o wyniosłość. Ale ona, choć ją to bolało, szła za głosem swego sumienia, zdając sobie sprawę z konsekwencji własnych wyborów. Przygotowania do beatyfikacji pozwoliły docenić wielkość jej ducha. Dzięki jej pismom uświadamiamy sobie jak nieustanną walkę toczyła ze swoimi wątpliwościami, często musiała bowiem wybierać coś wbrew powszechnej opinii. Na wielu kartach swych pism opisuje te zmagania się ze zwątpieniem, rozpaczą, pokusami szatana i osądami ludzi. Ratowało ją doświadczenie bliskości Boga i naprawdę niezłomna wiara w przekazane jej objawienie. Była kobietą pokorną, stawiającą wyżej sprawy Boże niż własne. Pokora nie pozwoliła jej upaść na duchu wobec piętrzących się klęsk i niepowodzeń. Była też kobieta radosną. A radość jej brała się stąd, że spotkała w swoim życiu Pana i doświadczyła czułości Jego spojrzenia, poczuła się bardzo kochana przez Niego. W „Stopniach modlitwy” napisała, że właśnie to jest najważniejsze w naszej relacji z Bogiem, nie tyle, że my zwracamy nasze oczy ku Niemu, ale że to On patrzy na nas miłosiernie i przyjaźnie, dotykając samej głębi naszego jestestwa.

W modlitewnym olśnieniu pojęła ona, że Pan Jezus po to zstąpił na ziemię, aby stać się „drabiną mistyczną” dla ludzi, aby wszyscy wraz z Nim mogli wejść do nieba. Zapragnęła wtedy gorąco pogłębić swoją miłość do Chrystusa w wymiarze Kościoła, można by powiedzieć – także w wymiarze misyjnym. Pan zjednoczył ją z Sobą, a ona chciała promieniować Nim na innych. To zjednoczenie, ta komunia z Jezusem powinna przemieniać się w miłość promieniującą na bliźniego, którą można porównać do „miłości oblubieńczej”. W duchowym życiu bł. Marii Celeste ujawnia się więc eklezjalny wymiar jej powołania.

Widzimy w niej też człowieka głębokiej wiary. Gdy odchodziła z klasztoru w Scala napisała w liście do spowiednika: „Od tej pory moim przewodnikiem będzie czysta wiara i cnoty ewangeliczne, które ją kształtują. Niczego więcej nie oczekuję”. Przeżywała wtedy jeden z najtrudniejszych momentów swego życia. Nie wiedziała czy otrzymane przez nią łaski pochodziły od Pana, czy też oszukiwała siebie i innych. Dlatego tak mocne są te słowa: „Moim przewodnikiem niech będzie czysta wiara”. W mrokach zwątpienia i niepokoju, które ogarniały jej duszę zobaczyła jasne światło – czystą wiarę.

„*Teraz mój duch odnalazł spokój. Już nie lęka się niczego, bo idzie śladami mojego umiłowanego Jezusa, kierując się Ewangelią*”. I choć Matka Celeste doświadczała w tym momencie ogromnej samotności to szła ku tej Pewności, którą był dla niej Jezus.

Życie chrześcijan zna doświadczenie radości oraz cierpienia, napisał kiedyś papież Benedykt XVI. Jak wielu świętych doświadczało samotności! Jak wielu wiernych, także w naszych czasach, doświadcza milczenia Boga, podczas gdy chciałoby usłyszeć Jego pocieszający głos! Tym wszystkim Maria Celeste chce wskazać drogę wiary. Ona sama dotknęła własnej bezsilności i jednocześnie bliskości Boga Ojca. Dlatego nazywa Go jedyną Pewnością i uczy nas wzywać Jego pomocy w naszych potrzebach, krótkim „Pensaci Tu, Signore” („Ty, Panie, zatroszcz się o to”).

Maria Celeste niezależnie od wszystkiego, co ją spotykało umiała zawsze czynić dobro. Pod naporem ludzkiej złości i niezrozumienia mogła się bowiem zamknąć w sobie, popaść w apatię i rezygnację. A ona czyniła wręcz odwrotnie, gdziekolwiek się znalazła „tchnęła” ożywczego ducha, reformowała, przemieniała. Dzięki temu zdobywała sobie ludzkie serca i demaskowała fałszywe sądy o sobie. Historia jej życia pokazuje, że kto się z nią zetknął, jeśli miał otwarte serce, to ją pokochał i uległ promieniowaniu jej osobowości. Potrafiła zdobyć sympatię ludzi dla Bożego dzieła. Natomiast niezłomne postępowanie pozwoliło jej być wiarygodną nauczycielką prawości i czystości intencji, żadne jej rozważanie na ten temat nie jest pustym słowem, ponieważ wszystko poparła swoim życiem.

Co było tajemnicą jej wytrwałości, silą napędową jej niełatwego życia? Odpowiedź jest bardzo prosta, więź z Bogiem. Głęboka zażyłość, która sprawiła, że właśnie w Bogu odnalazła swego Mistrza i Przewodnika, Pocieszyciela, Przyjaciela i wszechwładnego Króla i Pana swej duszy. Potrafiła Mu uwierzyć i czekać na realizację Bożych obietnic. Stałe obcowanie z Bogiem pomnażało jej nadzieję, czasem nawet wbrew wszelkiej nadziei. Jak każdy człowiek modlitwy, będący Bożym powiernikiem, tak i ona mogła wszystko wybłagać dla udręczonego świata, dla swoich braci i sióstr, zwłaszcza grzeszników. Wspomina w swoim „Dzienniku duchowym”, że Bóg wysłuchał nawet jej modlitwy o zaprzestanie trzęsienia ziemi w okolicach miasta Foggia.

*„Zdarzyło się to, gdy zasmuciłeś świat nieszczęściem trzęsień ziemi. Przestraszyła się wtedy moja dusza, (…) i prosiła Cię całą żarliwością swego ducha, abyś zechciał obdarzyć mnie łaską zaniechania tej kary, ponieważ tego dnia były moje urodziny, wigilia Wszystkich Świętych: dzień, w którym wydobyłeś mnie na świat z łona matki. Ze względu na twoje miłosierdzie twoja miłość nie oparła się mojej pokornej prośbie, ale mi obiecałeś, prawie przyrzekłeś, że ze względu na tę miłość, którą żywisz do mnie, od tej chwili zatrzymasz tę klęskę, i rzeczywiście tak uczyniłeś, tylko przez swą dobroć. Co więcej, obiecałeś przebaczyć im grzechy i zbawić wielką liczbę grzeszników. I rzeczywiście, zobaczyłam, że od tego momentu trzęsienie ziemi ustało”.*

Ale to tylko jeden zanotowany przez historię przykład. A ile ta tak wrażliwa na ludzkie biedy i tak kochająca gorąco kobieta zaniosła do Niego wszelakich próśb?

*Tobie, mój Panie*, modliła się każdego dnia*, powierzam tych, którzy zostali poleceni mojej modlitwie; proszę za każdego z nich w sposób szczególny, według ich potrzeb. Obdarz ich wzrostem w twojej Boskiej miłości oraz łaską, by nigdy więcej nie znieważali Ciebie. Proszę za mojego ojca, matkę, braci i siostry, za mojego ojca duchowego, za wszystkie dusze, które Ty złączyłeś ze mną w twojej świętej miłości. Spraw, abyś w nas był uwielbiany, wychwalany i kochany przez całą wieczność.*

Czy istnieje coś jeszcze co Błogosławiona Matka Celeste Crostarosa podpowiada nam?

Być może powtórzyłaby słowa Dantego - wybitnego poety włoskiego : „Myślcie, skąd człowiek swój początek bierze: On nie stworzony, aby żył jak zwierzę, cel jego trudów nauka i cnota” (Dante, Boska komedia, Piekło, XXVI, w.120).To ta sama zachęta Jezusa „Bądźcie doskonali jak Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Jest to zaproszenia do życia świętego, do życia bogatego w cnoty.

Bł. Maria Celeste Crostarosa przez długi czas pozostała prawie nieznaną. Minęły trzy wieki. Dziś, doceniając jej przesłanie, chcemy, by towarzyszyła nam na drodze wiary i uczyła we wszystkim wybierać najpierw Boga, a potem dopiero angażować się w Jego dzieła. Jej duchowość na dzisiejsze czasy jest bardzo aktualna, zaprasza nas ona bowiem do bycia ludźmi komunii i modlitwy. Ludźmi, którzy myślą o drugich, widząc w nich samego Jezusa. Ludźmi, którzy odkrywają tajemnicę szczęścia: „miłość, która patrzy, widzi, słyszy, kocha, myśli, pragnie i wszystko rozumie”(X Stopień modlitwy).

**Tematy na TRIDUUM przed 11 września 2017:**

**KONTEMPLACJA - *Gorąco zapragnąłem dać światu Mojego Ducha,* od kontemplacji do ewangelizacji**

**MIŁOŚĆ *Być jasnym i promieniującym świadkiem miłości* – spojrzeniem nawróconym objąć świat**

**WSPÓLNOTA *Aby stanowili jedno…aby świat uwierzył* - wspólnota szkołą jedności i świadectwa**

**KONTEMPLACJA**

***Gorąco zapragnąłem dać światu Mojego Ducha,* od kontemplacji do ewangelizacji**

*Czytając Wstęp do naszej Reguły czyli „Plan Ojca” widzimy do jak wielkich rzeczy powołuje nas Bóg. Chce On GORĄCO obdarować nas Swoim Duchem. Jesteśmy rozumnymi stworzeniami, która zaprasza do przemiany, do podążania „drogą cnoty”. Pragnie nas przebóstwić, uczynić podobnymi do swego Syna Jezusa Chrystusa, aby przez świadectwo naszego życia świat przypominał sobie o Bożej Miłości, o Duchu Świętym, który nieustanie do nas przychodzi.*

*„Jak wielką miłością obdarzył nas Ojciec!” Przeżywanie tej tajemnicy jest zadaniem każdego chrześcijanina. I my mamy o tym przypominać*

Maria Celeste od dziecka stawiała zawsze w centrum życia osobę Chrystusa, Słowa, Człowieka - Boga. Widać to również w jej pismach. Nie koncentrowała się na jakimś szczególnym aspekcie życia Chrystusa, nie wchodziła w jakieś formy pobożności czy umartwień. Nieustannie powraca do tego, co we *Wstępie do Reguł* i *Ogródka wewnętrznego* objawia się jako centralny punkt, wokół którego rozwija się jej życie i jej myśl: jest to plan Ojca, który udziela ludziom swojego Ducha za pośrednictwem Słowa, które stało się Człowiekiem. Stworzenie i odkupienie mają na celu przebóstwienie człowieka. Ten projekt Ojca i jego realizacja są wciąż obecne w jej pismach. Jej sposób podejścia jest podobny do tego, który został przedstawiony w *Liście do Efezjan* i w konstytucji *Lumen Gentium* Soboru Watykańskiego II

Chrystus, Słowo, Człowiek-Bóg jest przedstawiony jako pełnia bytu i działania. Nie chodzi tu o jakieś szczególne misterium (dzieciństwo czy męka), ale o całe życie Chrystusa, które bł.Maria Celeste uobecnia: Chrystus żyjący na ziemi, Chrystus Wędrowiec, osoba odwiecznego Słowa.

„Założycielka Redemptorystek Maria Celeste Crostarosa nadaje szczególne znaczenie kontemplacji, uznając ją za centralny punkt życia swojej wspólnoty: „powinna ona nieustannie wpatrywać się w Jezusa, aby pozwolić się przeniknąć i przemienić w Niego samego mocą Ducha Świętego, stając się w ten sposób przejrzystym znakiem dla braci, na chwałę Ojcu”. (Tak pisze Ojciec Święty w swoim liście skierowanym do sióstr redemptorystek z okazji 300 - lecia urodzin Matki Celeste)

O spojrzeniu utkwionym w Chrystusie Matka Celeste pisała bardzo często:

- „Wpatruj się zawsze we Mnie, w czystości, we wszystkim. nawet w najmniejszej rzeczy”

- „Nieustannie wpatruj się we Mnie spojrzeniem czystej wiary w każdym czasie”

- „ Niech się nie łudzi żadna dusza, która pragnie dojść do doskonałości, że ją może osiągnąć na innej drodze niż przez nieustanne i wytrwałe wpatrywanie się w Boga obecnego. Im będzie w tym pilniejsza tym szybciej osiągnie doskonałość”.

Mamy więc nigdy nie tracić z oczu Jezusa i zachęcać się wzajemnie do kontemplacji Pana, w każdym czasie wpatrywać się w Boga obecnego z żywą wiarą. Przynagla nas do tego autor listu do Hebrajczyków: „**Patrzmy na Jezusa,** który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala”

To pragnienie wpatrywania się w Jezusa, które rodzi się na modlitwie, na adoracji, przenosi się na wypatrywanie Go w codziennych zajęciach, w siostrach, w ludziach, którzy nas odwiedzają. Dlatego czas osobowego spotkania z Chrystusem jest tak bardzo ważny i nic go nie zastąpi. Trzeba wciąż prosić Ducha Św. o łaskę szukania Jezusa dla Jezusa, bo jak twierdzi św. Augustyn niewielu Go szuka dla Niego samego. Wierne przebywanie w obecności Pana, szukanie Jego oblicza dzień po dniu, w całkowitym zawierzeniu, prawie bez słów, ale *z miłosną uwagą* zmienia nasze życie, przenika je i upodabnia do życia Odkupiciela..

„*Było to w małej, zapadłej wiosce, zawieszonej pod wielką, granitową skała, na której dzięki kaprysowi natury, wyrzeźbiona była jak gdyby olbrzymia postać ludzka. Ogromna twarz dominowała nad cała okolicą, nie tylko dzięki swym rozmiarom, ale także wyrazowi pełnemu mocy i dostojeństwa. Ludzie w wiosce wierzyli, że pewnego dnia odwiedzi ich siedzibę człowiek, którego twarz i postać będą zupełnie podobne do owej olbrzymiej rzeźby skalnej, a będzie to człowiek wielkich cnót, który stanie się ich dobroczyńcą. O tym oczekiwanym przez wszystkich bohaterze snuli długie opowieści podczas zimowych wieczorów. Żył w owej wiosce mały chłopiec, który także słuchał tych historii. Wywierały one na nim wielkie wrażenie, nie przestawał o nich rozmyślać przy każdej okazji wpatrywał się uparcie w skalną postać. Stale miał w pamięci cudowne, związane ze skalną rzeźbą przepowiednie. Jakież to skarby przywiezie obiecany bohater? Chłopiec tak przywiązał się do niego, że jego rysy upodobniły się do kamiennej twarzy. Minęło dzieciństwo...Aż pewnego dnia, przechodząc przez wiejski rynek, spostrzegł, że jego sąsiedzi i przyjaciele patrzą na niego ze zdumieniem, poznając, że oto w nim właśnie spełniła się stara legenda, która podawano z pokolenia na pokolenie”.*

Ta piękna historia uświadamia nam jak wiele można zaczerpnąć z pilnego wpatrywania się w oblicze Człowieka -Boga.

I jest to droga, którą wędruje Kościół w nowym tysiącleciu. Kiedy prześledzimy *list Jana Pawła II na trzecie tysiąclecie - Novo Millennio Ineunte* odkryjemy jak często Ojciec Święty pisze tam o kontemplacji, jak bardzo pragnie, aby wszyscy chrześcijanie byli tymi, którzy kontemplują oblicze Chrystusa.

Kontemplacja Pana spontanicznie kieruje nas ku dzieleniu, ku ewangelizacji.

W dziesiątym stopniu Maria Celeste Crostarosa opisuje ten rodzaj modlitwy, w którym w sposób szczególny objawia się moc Ducha Świętego; Ducha, o którym Jezus mówi: *Przyszedłem ogień rzucić na ziemię* (Łk 12, 49). Crostarosa pisze, że modlitwa ta następuje w chwili głębokiego zjednoczenia człowieka z Bogiem, zazwyczaj po Komunii świętej.

Działanie Ducha-Ognia podczas tej modlitwy objawia się w dwojaki sposób: można powiedzieć, że zarówno spala jak i zapala wnętrze człowieka.

Po pierwsze jest to płomień, który spala i oczyszcza. Miłość Boga dotykając bowiem naszej ludzkiej natury, skażonej grzechem i ograniczonej słabością, staje się jakby żarem pochłaniającym wszelkie nasze niedoskonałości, nieczystości, deformacje i zranienia, słowem - różnorakie przejawy naszego egoizmu. W dwudziestej medytacji z „Ćwiczeń duchowych” Crostarosa tak pisze: *Ten płomień Ducha Świętego, który jednoczy cię z twoim Bogiem, zniszczy jak ogień każdy twój niedoskonały akt, wydobywający się z ziemi twego serca*. Inaczej mówiąc, w kontakcie z ogniem Bożej miłości musi nastąpić w człowieku pewien akt unicestwienia, obumarcia jego zdeformowanego złem „ja”. Miłość Boga ujawniona w mocy Ducha Świętego sprawia, że umieramy dla siebie samych, aby móc narodzić się do nowego życia: *Człowiek wtedy umiera jak spalający się feniks, aby żyć innym doskonałym życiem niebiańskiej miłości, stając się też godnym miłości i boskim.* Przez śmierć przechodzimy do życia, prawdziwego, Bożego. Musimy umrzeć, aby narodził się w nas Jezus. Trzeba też zauważyć, że ogień Ducha Świętego pochłania wtedy duszę całkowicie, bez reszty, ale nie w cierpieniu, lecz w radości, bo wyniszcza w niej to co samolubne. To jeden z przejawów działania Ducha Ognia.

Ale ten płomień nie tylko nas oczyszcza, ale i rozpala w miłości. Sprawia, że dusza wybucha uwielbieniem, radością, pragnieniem czynienia wielkich rzeczy dla Boga, a to oznacza, że wybucha w nas miłość do Boga i bliźniego, bardzo żarliwa i konkretna. Wtedy pragniemy uwielbiać Boga za Jego miłość i pociągnąć wszystkie stworzenia do miłowania Go. Taka modlitwa rodzi Bożych zapaleńców, przynaglonych Bożym wezwaniem i nie spoczywających dopóty, dopóki Miłość nie zapanuje w całym ich świecie. Dla nich miłowanie każdego nie jest już wysiłkiem, ale naturalnym odruchem, tak jakby posiadali serce Jezusa i pozwolili Jemu działać w nich.

Można by powiedzieć, że **wtedy objawiają się w człowieku wszystkie owoce Ducha Świętego, zwłaszcza w służbie dla innych.**

A nie jest to nic innego - powie znowu Maria Celeste - jak tylko spalanie się tym samym płomieniem miłości, którym jesteśmy kochani przez Boga. Zarówno nasze oczyszczenie jak i wszelkie dokonane przez nas dobro nie jest tylko dziełem naszych ludzkich starań i wysiłków, ale to wszechwładne działanie Bożej miłości, która tylko czeka na naszą czystość, na naszą uległość, aby się mogła objawić i poprzez nas dalej nieść miłość w świat.

Pod wpływem Ducha Miłości również człowiek żyje w miłości. Po prostu wszystko, co czyni, co myśli, czego pragnie, staje się miłością.

*W tym stanie człowiek żyje z ogromną gorliwością i w płomieniu miłości, bo zawsze i na wszystko odpowiada miłością: a miłość patrzy, miłość widzi, miłość słyszy, miłość kocha, miłość myśli, miłość pragnie, miłość wszystko rozumie, w miłości chce mieć swoje istnienie przez całą wieczność*

***Nie do opisania są owoce dobrych dzieł, których dokonują ludzie umieszczeni przez Pana w tym stanie modlitwy****. Cokolwiek bowiem czynią, czy śpią, czy się trudzą, czy milczą, czy się modlą, czy piszą, czy czytają, czy też wykonują każdą najzwyklejszą czynność, wszystko sprowadzają do jednoczącej miłości. A dzięki tej jedności, trwając tak mocno w Bożej woli, wszystkie ich dzieła stają się doskonałe w cudownej zgodności ich woli z Wolą Boga.*

*W tym stanie rzadko albo i nigdy nie martwi nas jakiekolwiek nieprzychylne wydarzenie, które może nas spotkać, ponieważ tego, w co wierzymy, dzięki wierze, doświadczamy w sposób egzystencjalny. To znaczy, że wszystko to, co pochodzi z rozporządzenia naszego Pana i Boga, człowiek obdarzony tą modlitwą kocha jednakową nieskończoną miłością.*

Każdy chrześcijanin jest ewangelizatorem w takiej mierze, w jakiej spotkał się z miłością Boga w Chrystusie Jezusie. Popatrzmy na pierwszych uczniów, którzy natychmiast po doświadczeniu spojrzenia Jezusa, szli głosić Go pełni radości: «Znaleźliśmy Mesjasza» (J 1, 41). Samarytanka, tuż po zakończeniu swego dialogu z Jezusem, stała się misjonarką, i wielu Samarytan uwierzyło w Jezusa «dzięki słowu kobiety» (J 4, 39). Również św. Paweł po swoim spotkaniu z Jezusem Chrystusem «zaraz zaczął głosić w synagogach, że Jezus jest Synem Bożym» (Dz 9, 20). **A my na co czekamy?**

Z pewnością wszyscy jesteśmy wezwani, by rozwijać się jako ewangelizatorzy, by dawać innym wyraźne świadectwo o zbawczej miłości Pana, który - niezależnie od naszych niedoskonałości - oferuje nam swoją bliskość, swoje słowo, swoją moc, i nadaje sens naszemu życiu. Serce twoje wie, że życie nie jest takie samo bez Niego, dlatego to, co odkryłeś, to, co pomaga ci żyć i co daje ci nadzieję, powinieneś przekazywać innym. Nasza niedoskonałość nie powinna stanowić wymówki. Przeciwnie, misja stanowi stały bodziec, aby nie godzić się z przeciętnością i stale wzrastać. Świadectwo wiary, do złożenia którego każdy chrześcijanin jest wezwany, zakłada stwierdzenie podobne do słów św. Pawła: «Nie [mówię], że już [to] osiągnąłem i już się stałem doskonały, lecz pędzę, abym też [to] zdobył, [... ] pędzę ku wyznaczonej mecie» (Flp 3, 12. 14).

**MIŁOŚĆ - *Być jasnym i promieniującym świadkiem miłości* – spojrzeniem nawróconym objąć świat**

Co to znaczy być świadkiem miłości? Ten temat rozważałyśmy w czasie naszych tegorocznych rekolekcji. Życie w logice miłości prowadzi do budowania wspólnoty z innymi, do patrzenia na innych oczami Pana; do życia w duchu nawrócenia, budowania, ciągłego przemienia się:

„Ofiarujcie więc bliźniemu całych siebie. Dajcie mu wasz rozum, okazując mu miłosierdzie, nie osądzając go za nic, nawet za jakiekolwiek zło. Dajcie mu waszą pamięć, przebaczając z serca i nie pamiętając o otrzymanych zniewagach, wynagradzając za dobra tak duchowe jak i doczesne.

Dajcie mu waszą wolę, kochając go z całego serca; traktując go tak jak chcielibyście, by i was traktowano oraz pragnąc dla niego wszelkiego możliwego dobra. Ofiarujcie mu też wasze serce oraz wszelkie uczucia ze względu na miłość do Mnie, współczując mu w jego chorobach oraz udrękach duchowych i cielesnych. Dla jego dobra zaangażujcie też całe wasze ciało, wszystkie wasze zmysły. Wasze oczy niech zauważają jego potrzeby i nigdy nie śledzą jego braków ani żadnych czynów, nie osądzając za nic. Wasze uszy niech słuchają jego utrapień, wasze usta niech go pocieszają w zmartwieniach i pouczają o odwiecznych prawdach w jego niewiedzy, pomagając mu i broniąc go. Bądźcie nawet gotowe poświęcić własne ciało i życie dla jego wiecznego zbawienia, jeśli miłość się tego domaga. Tak jak Ja uczyniłem, tak czyńcie i wy”.

„Żywa pamiątka” nie jest osobistą drogą do doskonałości, ale wspólnotową drogą miłości, jest budowaniem razem. W miłości, którą się dzielimy, w życzliwości wobec naszych braci może rozbłysnąć na świecie prawdziwe oblicze Boga Miłości, komunii, dialogu.

Bliskość Boga pozwala nam też inaczej spojrzeć na świat, zobaczyć w nim dzieło Boże, zobaczyć jak bardzo świat został przez Niego umiłowany:

*We wszystkim widzę Ciebie, cnoto mojego Boga i bardziej mój niż ja sama. We wszystkim, co stworzone całuję Cię z twoją czystą słodyczą, kiedy o wszystkim dla Ciebie zapominam i wszystkiego się wyrzekam ze względu na gwałtowne pragnienie posiadania tylko Ciebie. W słońcu widzę twój blask, w księżycu, w gwiazdach, na niebie, na ziemi, w morzu i w różnorodności roślin, traw, drzew i owoców, w ptakach i w rybach, w powietrzu i we wszystkich żywiołach, w stworzeniach nierozumnych całego świata, wszędzie widzę tylko Ciebie; Ciebie kocham, Tobą się rozkoszuję, Ciebie posiadam w pełni radości, bo tylko Ty, Panie, jesteś bytem we wszystkich tych stworzeniach. (Rozmowy duszy)*

To właśnie znaczy – objąć świat nawróconym spojrzeniem

*„Z biegiem czasu, jeżeli człowiek wytrwale postępuje za Mistrzem, którym jest Chrystus, coraz mniej odczuwa ciężar zwalczania w sobie grzechu, a coraz bardziej raduje się światłem Bożym, które przenika całe stworzenie. Jest to ogromnie ważne, gdyż pozwala człowiekowi wyjść z sytuacji nieustannego zagrożenia wewnętrznego przez grzech - który jednak na tej ziemi w jakimś stopniu pozostaje zawsze obecny - i poruszać się coraz swobodniej pośród całego stworzonego świata. Zachowuje tę swobodę i prostotę w obcowaniu z innymi osobami ludzkimi, również z osobami innej płci. Światło wewnętrzne oświeca jego uczynki i pozwala mu widzieć całe dobro świata stworzonego, które pochodzi z ręki Bożej. W ten sposób droga oczyszczająca, a następnie oświecająca stanowią organiczne wprowadzenie do tego, co nazywa się drogą jednoczącą. Jest to ostatni etap drogi wewnętrznej, w którym dusza doświadcza szczególnego zjednoczenia z Bogiem. Zjednoczenie dokonuje się przez kontemplację Bożej istoty oraz przez doświadczenie miłości, która z tej kontemplacji wypływa z coraz większą intensywnością. W ten sposób można w pewnej mierze antycypować to, co ma być udziałem człowieka w wieczności, poza granicą śmierci i grobu. Istotnie, Chrystus jako najwyższy Mistrz życia duchowego, a także ci wszyscy, którzy kształtowali się w Jego*

*szkole, uczą, że na drogę zjednoczenia z Bogiem można wejść już w tym życiu. Soborowa Konstytucja dogmatyczna Lumen gentium mówi: „Chrystus, który stał się posłuszny aż do śmierci i dlatego został wywyższony przez Ojca (por. Flp 2, 8n), wszedł do chwały swego Królestwa. Jemu wszystko jest poddane, dopóki sam siebie i wszystkiego nie podda Ojcu, aby Bóg był wszystkim we wszystkich (por. 1 Kor 15,27n)” (n. 36). Jak widać. Sobór porusza się w bardzo szerokim kontekście, tłumacząc, na czym polega uczestnictwo w królewskim posłannictwie Chrystusa. Równocześnie te soborowe słowa pomagają nam zrozumieć, jak może realizować się to zjednoczenie z Bogiem w życiu doczesnym. Jeżeli droga królewska, którą wskazuje Chrystus, prowadzi ostatecznie do tego, aby „Bóg był wszystkim we wszystkich”, to zjednoczenie z Bogiem w tym życiu dokonuje się na tej właśnie zasadzie.* ***Człowiek we wszystkim znajduje Boga, we wszystkim i poprzez wszystko z Nim obcuje. Rzeczy stworzone przestają być dla niego zagrożeniem, jak to było na etapie drogi oczyszczającej. Rzeczy, a w szczególności osoby, nie tylko odzyskują właściwe sobie światło, które w nich zawarł Bóg jako Stwórca, ale, jeśli tak można się wyrazić, „udostępniają” Boga samego****, tak jak On sam zechciał się człowiekowi objawić: jako Ojca, jako Odkupiciela i jako Oblubieńca”* (Jan Paweł II „Pamięć i tożsamość, z rozdziału „Odkupienie” zwycięstwo zadane człowiekowi).

**WSPÓLNOTA - *Aby stanowili jedno…aby świat uwierzył* - wspólnota szkołą jedności i świadectwa**

**Pierwszą naszą reguła jest jedność i miłość wzajemna. Jeśli naszym rodzinom, wspólnotom, Kościołowi** zabraknie miłości (*agape)*, wszystko stanie się jałowe . Sam apostoł Paweł przypomina nam o tym w *hymnie o miłości*: nawet gdybyśmy mówili językami ludzi i aniołów i posiadali wiarę, która «góry przenosi», ale nie mieli miłości, wszystko byłoby «niczym» (por. *1 Kor* 13, 2). Miłość jest naprawdę «sercem» Kościoła. Być człowiekiem komunii to wielkie zadanie. Papież Jan Paweł II w swoim Liście Novo Millennio Ineunte przypomina nam o tym, że trzeba „czynić Kościół *domem i szkołą komunii*: oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata”.

Co to oznacza w praktyce – pisze dalej Ojciec Święty. Także tutaj można by bezpośrednio przejść na płaszczyznę działania, ale błędem byłoby ulec tej pokusie. Zanim przystąpimy do programowania konkretnych przedsięwzięć, należy *krzewić duchowość komunii*, podkreślając jej znaczenie jako zasady wychowawczej wszędzie tam, gdzie kształtuje się człowiek i chrześcijanin, gdzie formują się szafarze ołtarza, duszpasterze i osoby konsekrowane, gdzie powstają rodziny i wspólnoty. Duchowość komunii to przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas. Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała, a zatem postrzegania go jako «kogoś bliskiego», co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń. Duchowość komunii to także zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży: dar nie tylko dla brata, który bezpośrednio go otrzymał, ale także «dar dla mnie». Duchowość komunii to wreszcie umiejętność «czynienia miejsca» bratu, wzajemnego «noszenia brzemion» (por. *Ga* 6, 2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość. Nie łudźmy się: bez takiej postawy duchowej na niewiele zdałyby się zewnętrzne narzędzia komunii. Stałyby się bezdusznymi mechanizmami, raczej pozorami komunii niż sposobami jej wyrażania i rozwijania.